

KS. MICHAŁ BEDNARZ

KOMENTARZ BIBLIJNY DO CZYTAŃ MSZALNYCH NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA

Teksty biblijne przeznaczone na ten dzień wzięte są z ksiąg o bardzo różnym charakterze. Czytanie pierwsze (Dz 20, 17 - 18a. 28 - 32. 36) pochodzi z księgi o charakterze narracyjnym. Jest to tekst opisujący jeden epizod z życia św. Pawła. Czytanie drugie wzięte jest z Listu do Rzymian (3, 31b - 39). Jest to wykład o charakterze doktrynalnym, ale z prawd wiary Apostoła Narodów wyciąga bardzo praktyczne wnioski. Wreszcie czytanie trzecie (J 10, 11 - 16) to przemówienie Jezusa. Czytania te tematycznie łączą się jednak ze sobą bardzo ściśle i doskonale uzupełniają. Drugie oraz trzecie ukazuje Jezusa jako wzór poświęcenia się dla innych. Natomiast czytanie pierwsze ukazuje nam jak Apostoła Narodów wchodzi na drogę naśladowania Jezusa i wzywa przywódców Kościoła, aby poszli jego śladami.

PIERWSZE CZYTANIE (DZ 20, 17 - 18a. 28 - 32. 36)

Autor Dziejów Apostolskich bardzo dokładnie kreśli trasę podróży św. Pawła. Po trzeciej podróży misyjnej Apostoła Narodów płynie okrętem od Troady na południe do Mityleny, stolicy sławnej w starożytności wyspy Lesbos, a następnie udaje się na Samos. Wreszcie okręt zatrzymał się w jednym z wielkich portów Morza Egejskiego — Milecie. Było to jedno ze znaczniejszych miast na wybrzeżu Azji Mniejszej. Cieszyło się ono kiedyś wielką sławą. Stąd pochodził Tales i Anaksymenes. W czasach św. Pawła miasto to nie posiadało wielkiego znaczenia politycznego, gdyż ustępowało Efezowi, który był stolicą prowincji Azja. Zachowało jednak znaczenie kulturalne i handlowe. Świątynia Apollona Didymejskiego przyciągała pielgrzymów z całej Jonii, a dogodne, przy ujściu Meandra nad zatoką, położenie handlowe zapewniało miastu bogactwo. Dzisiaj morze cofnęło się i brzeg znajduje się kilka kilometrów od ruin starego miasta. Milet w I w. po Chr. mógł liczyć około 100 tys. mieszkańców, ale żył już właściwie tylko wspomnieniem dawnej wspaniałej przeszłości. Jego wspaniałość przyćmiewał coraz lepiej rozwijający się Efez.

Miasto nie przyciągnęło uwagi autora Dziejów Apostolskich. Wspomina tylko, że wykorzystując kilkudniowy postój okrętu, św. Paweł zdecydował się wezwać do siebie „starszych” kościoła efeskiego i być może okolicznych gmin. Budziły się w nim niejasne przeczucia i trwożne przewidywania. Sądził, że jest to jego ostatnia podróż po tym terenie i chciał pożegnać się z tymi, których sam ustanowił, aby czuwali nad dalszym rozwojem Kościoła. Bliska odległość od Miletu (około 50 km) sprawiła, że wezwani w cią-

gu dwóch dni stawili się w tym porcie, gdzie pozostali już aż do odpłynięcia okrętu otrzymując od Apostoła ostatnie wskazania. A gdy nadszedł czas odjazdu, św. Paweł wygłosił do obecnych mowę pożegnalną. Różni się ona od pozostałych mów Apostoła Narodów zanotowanych w Dziejach Apostolskich jakimś osobistym tonem i rzewną melancholią na wspomnienie wspólnie przeżytych dni i dokonanego w Azji Mniejszej dzieła. Przemówienie to posiada niezwykle znaczenie, gdyż św. Paweł podejmuje w nim zasadnicze tematy swego nauczania. Oczywiście, kiedy Apostoł żegnał się z Efezjanami, nie było przy nim stenografa i jego przemówienie wykracza poza ramy „Dziennika podróży”. Św. Łukasz kładzie jednak w usta św. Pawła zasadnicze idee i myśli Apostoła Narodów. Gdy chodzi o tę mowę pożegnalną, to jest ona podobna do innych tego rodzaju przemówień. W takich mowach łączono przeszłość z terażniejszością i przyszłością. Mówca wspominał swoją działalność i kreślił pewną perspektywę dla tych, którzy pozostawali. W starożytności wierzono głęboko, że ten kto, odchodzi ma jakieś przeczucie przyszłości. Całe przemówienie kończyło się zwykle błogosławieństwem. Te elementy znajdujemy w większości przemówień przekazanych nam przez Pismo św. (Rdz 49; i Sm 12, 1 - 24; Tb 14, 3 - 11; 1 Mch 2, 44 - 69; Łk 22, 24 - 38; a zwłaszcza J 13 - 17).

Przemówienie św. Pawła jest testamentem pasterskim, skierowanym szczególnie do tych, którzy stoją na czele Kościoła, aby wykorzystali doświadczenia Apostoła Narodów i pozostali im wierni. Mowa ta składa się z trzech części.

W części pierwszej (w. 18 - 21) św. Paweł odwołuje się do przeszłości, do swej pracy w Azji Mniejszej i wspomina liczne doświadczenia i trudności, na jakie natrafił w wypełnianiu swej misji. Dotyczyła ona naczelnego zadania jego życia: głoszenia Ewangelii na każdym dostępnym dlań miejscu. W kilku wierszach autor ukazuje nam jak Apostoł Narodów prowadził swoją pracę misyjną. Mianowicie żył tak jak ci, wśród których pracował.

W części drugiej (w. 22 - 24) Apostoł Narodów wspomina o swych przeczuciach co do czekających go więzów i utrapień. Nawiedzały go one coraz częściej w jakiejś nieokreślonej formie i św. Paweł upatrywał w tym przestrogi Ducha Świętego. Jak wiemy z późniejszego biegu życia Apostoła, przeczucia te okazały się błędne. Po skończeniu pierwszego uwięzienia rzymskiego (r. 63) św. Paweł przebywał w Azji Mniejszej i w Efezie (2 Tm 4, 12), gdzie ustanowił biskupem Tymoteusza (1 Tm 1, 3). Nie należy bronić nieomyślności Apostoła Narodów w sprawach, co do których sam wyrażał się raczej w oparciu o przeczucia niż o dar prorocki.

Trzecia część przemówienia poświęcona jest w całości wskazaniom na przyszłość (w. 25 - 35). Apostoł był świadom niebezpieczeństw, na jakie narażone były kościoły w Azji Mniejszej, a niedaleka przyszłość miała aż nadto taki stan rzeczy potwierdzić.

Czytanie na uroczystość św. Stanisława zostało zaczerpnięte z trzeciej części przemówienia św. Pawła w Milecie. W tym fragmencie Apostoł odwołuje się do tych, których „Duch Święty ustanowił biskupami”, aby czuwali nad owczarnią Chrystusową. Wiersz 28 od dawna przyciąga uwagę. Św. Paweł, zwracając się do swych rozmówców, określa ich słowem „biskupi” chociaż nieco wcześniej autor Dziejów Apostolskich nazywa ich „starszymi” (w. 17). Fakt, że są oni tutaj nazwani „biskupami” sprawił, że Sobór Trydencki zaaplikował te wskazania św. Pawła do biskupów. Ale czy o to rzeczywiście chodzi w tym tekście? Wyrażenie „episkopos”, którym posłużył się tutaj Łukasz, dało okazję do przewlekłych dyskusji dotyczących znaczenia tego terminu. Niektórzy egzegeci utrzymywali, że chodzi tu o biskupów w zna-

czeniu hierarchicznym, co byłoby oczywiście nie do pogodzenia nie tylko z ogólnie uznanym faktem, że episkopat monarchiczny zjawia się dopiero pod koniec I wieku, ale z samym opisem autora Dziejów Apostolskich. Bo wiem wezwanych do Miletu sam nazywa „presbiterus” — „starszymi” (20, 17), a notując przemówienie św. Pawła zaznacza, że Apostoł Narodów określa ich słowem „episkopus”. Wynika z tego, że terminami tymi posługiwano się zamiennie na oznaczenie identycznej godności czy funkcji.

Gdy chodzi o oświadczenie Soboru Trydenckiego, to nie wynika bynajmniej z niego, że Ojcowie pragnęli określić autentyczny sens cytowanego tekstu. W Efezie i w kościołach okolicznych za czasów św. Pawła nie było jeszcze biskupów monarchicznych. Zjawiają się oni daleko później, niejako w zastępstwie Apostołów i z ich przywilejami. Apostoł Narodów dla zakładanych przez siebie kościołów ustanawiał kapłanów (por. Dz 14, 23). Nie inaczej działo się w Azji Mniejszej. A jeśli w swojej przemowie nazwał ich „biskupami”, to użył tego terminu w takim samym znaczeniu, w jakim posłużył się nim św. Piotr, gdy wzywał „starszych”, aby strzegli (episkopantes) powierzonej im owczarni (1 P 5, 1 - 2). Tytuł „starsi”, pojawiający się często w Dziejach Apostolskich (11, 30; 14, 23; 15, 2.4.6.22.23; 16, 4; 21, 18), oznacza funkcjonariuszy kościoła lokalnego. Tworzyli oni grupę albo kolegium, gdyż występują zawsze w większej liczbie. Osoby cieszące się powagą we wspólnotach judaistycznych otrzymywały tytuł „starsi” i jest zupełnie naturalne, że chrześcijanie zaakceptowali ten zwyczaj i w ten sam sposób określali swych funkcjonariuszy. W czasach św. Pawła nie znano jeszcze hierarchicznego rozróżniania stopni, przynajmniej gdy chodzi o zarząd zakładanych kościołów. Dlatego nigdy w literaturze I wieku te dwa stopnie (starsi i biskupi) nie są wymieniane równocześnie, czyli jeden obok drugiego, ale zawsze jeden zamiast drugiego, co wskazuje na ich synonimiczne znaczenie. W omawianym więc tekście jest mowa o kapłanach. Św. Paweł nazwał ich biskupami w sensie ogólnym, przypominając im istotną ich funkcję pasterzy. Biskupem w owym czasie nazywano każdego przełożonego gminy, każdego prezbitera (kapłana). Dopiero znacznie później w ten sposób zaczęto określać tylko delegatów apostoelskich, którzy w czasach Apostoła Narodów pomagali mu w pracy i towarzyszyli w jego podróżach misyjnych oraz pełnili powierzone im misje w nowo założonych kościołach.

W tym przemówieniu Apostoł Narodów, podobnie jak w swoich listach, wykląda pewną doktrynę i na niej dopiero opiera wnioski praktyczne. Św. Paweł stwierdza najpierw, że Kościół jest wspólnotą Boga, w której Duch Święty odgrywa bardzo ważną rolę (w. 28; por. Dz 13, 2 - 4). Apostoł używa ponadto określenia „Kościół Boga” na oznaczenie Kościoła w Jerozolimie i Judei, a także w Koryncie (1 Kor 1, 1). W omawianym przemówieniu występuje to ogólne określenie. Wydaje się, że kryje się za nim hebrajskie „qahal El” (wspólnota Boga). W ten sposób określała się gmina z Qumran (1 QM 4, 10). W końcu Apostoł stwierdza, że Kościół jest wspólnotą ludzi wybawionych i odkupionych krwią, która jest skuteczniejsza od krwi baranka paschalnego. Zakończenie wiersza 28 sprawia jednak pewną trudność. Wcześniej jest mowa o Bogu, a więc wszystko wskazuje, że chodzi o odkupienie krwią Boga. To stwarza trudność i dlatego pewni kopiści zastąpili słowo „Boga” przez „Pana”, a niektórzy egzegeci proponują następujący przekład: „który On nabył krwią Swego własnego Syna”. Ostatnie słowo jest oczywiście tylko domyślne (por. jednak Rz 8, 31). W każdym razie sens tego fragmentu jest następujący: przez krew Jezusa wspólnota chrześcijańska stała się własnością Boga, ludem Nowego Przymierza.

Z tych prawd teologicznych wypływają pewne wnioski dotyczące tych,

którzy kierują wspólnotą Boga. Apostoł będąc świadom, że zostanie oddzielony od kościoła w Efezie, zachęca przełożonych tej wspólnoty i przypomina im ich obowiązki.

Pierwszym ich obowiązkiem, jako pasterzy, jest służba trzodzie („abyście kierowali”). Jest to zachęta i obraz często pojawiający się w Nowym Testamencie (Mt 9, 36; 1 P 5, 1 - 3). Ma on swoje źródło w Starym Testamencie (Ez 34, 1 - 6; Za 10, 2 - 3). Przełożeni gminy mają być „episkopoi”. Termin grecki jest odpowiednikiem hebrajskiego „mebaqqer” (strażnicy). Był to tytuł, którego używano na określenie pewnych funkcji we wspólnocie w Qumran. Tytuł grecki nie zachodzi nigdy w Nowym Testamencie na oznaczenie funkcjonariuszy w Kościele Palestyny, mimo swego wyraźnego judaistycznego kontekstu. Gdy jest używany, jak np. w naszym wypadku, oznacza „starszych”, tj. funkcjonariuszy Kościoła lokalnego, założonego przez Apostołów w środowisku helleńskim (1 Tm 3,1 - 6; Tt 1,5; może także Flp 1,1).

Drugim obowiązkiem przywódców Kościoła jest czujność. Św. Paweł zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw zewnętrznych (w. 29) i wewnętrznych (w. 30), jakie grozić będą wspólnocie Boga. Pojawią się bowiem najpierw ludzie, którzy będą usiłowali wprowadzić legalizm do gmin chrześcijańskich. Św. Paweł zna te sprawy z własnego doświadczenia (Ga 2,4; 2 Kor 11,4; por. także Mt 7,15; 24,5; J 10,1 - 12). Ponadto Apostoł Narodów zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa nowatorstwa religijnego wewnątrz Kościoła. Niebezpieczeństwo wewnątrz gminy stworzą zwolennicy różnych sekt, którzy pomieszają Ewangelię z własnymi spekulacjami (1 Kor 9,26 - 27; Ga 1,6 - 9; 4,17; 5,7 - 12; Rz 16,17 - 18; Flp 3,2; Kol 2,4 - 8.16.19; Ef 4,14; 5,6; 1 Tm 4,15; 2 Tm 2,14 - 18; zob. także 1 P 5,1 - 3; Ap 2,6.15).

Wreszcie św. Paweł stara się wzbudzić ufność w moc Boga i w potęgę Jego słowa oraz w Jego łaskę (w. 32.). W pierwszej części swego przemówienia Apostoł ukazał jak nie lękał się w swym życiu niebezpieczeństw, ale czując się bezpiecznym, przyjął na siebie odpowiedzialność za dzieło Ewangelii (w. 20 i 27). Obecnie domaga się od swoich następców podobnej postawy. Powinni być świadomi, iż z siebie są słabi, ale przekonanie o potędze Boga stworzy w nich poczucie pewności. Ta moc jest tego rodzaju, że Apostoł Narodów nie waha się przekazać tych przywódców pod jej działanie.

DRUGIE CZYTANIE (RZ 8,31 - 39)

W poprzedniej części Listu do Rzymian św. Paweł stwierdził, że Kościół jest wybraną i umiłowaną przez Boga wspólnotą. Ale ten Kościół jest małą i nie rzucającą się w oczy grupą. Taka była oczywiście sytuacja wierzących w tamtych czasach. Chrześcijanie musieli bronić się przed kpinami innych. Rodziły się im niekiedy wątpliwości i lęki czy potrafią temu wszystkiemu sprostać. Apostoł wyciąga wniosek: Bóg jest z nami. Jest to jak gdyby okrzyk wojenny zachęcający do walki. Dlatego rozdział VIII Listu do Rzymian kończy się hymnem o miłości Boga. W pierwszych dwóch strofach (w. 31 - 32 i 33 - 34) autor sławi miłość Boga, a w dwóch następnych wspomina o możliwych przeciwnikach tej miłości (w. 35 - 39). Autor pragnie najpierw przewyciężyć wszelką wątpliwość odnośnie faktu, czy Bóg jest z nami. Wykazuje to stwierdzając, że Bóg dał to, co jest Mu najdroższe, a mianowicie swojego Syna. Jest to dar tak wspaniały, że ci, którzy go otrzymali, mogą się spodziewać wszelkich dobrodziejstw. W tym fragmencie Apostoł Narodów przypomina więc swym czytelnikom, do jakiego stopnia Bóg nas miłuje. Ojciec z miłości obdarzył nas największym darem, a mianowicie swym Synem. Nie tylko po-

wierzył Mu misję naszego zbawienia (por. 1 J. 4,9 - 10), ale nie oszczędził Go tak, jak kiedyś uczynił Abraham ze swym synem Izaakiem (por. Rdz 22,1 - 2. 9 - 18). Ponadto uczynił jeszcze coś więcej. Udzielił nam także pełni wszystkich darów duchowych (por. Flp 2,5 - 11). Wybrał nas i usprawiedliwił w Chrystusie, a ponadto przeznaczył do chwały (Rz 8,28 - 29). Ale równocześnie Apostoł wyobraża sobie, że chrześcijanie stoją jak gdyby przed trybunałem sędziowskim. Dokoła nich znajdują się ci, którzy oskarżają ich i potępiają.

Św. Paweł, wzorując się prawdopodobnie na Ks. Joba (1) i Ks. Zachariasza (3 por. także Ap 12,10), ukazuje chrześcijan w roli oskarżonych przed trybunałem Boga. Z walki ze złem chrześcijanie nie zawsze wychodzą jako zwycięzcy. Często ujawniają się ich słabości i wady. Dlatego są podstawy do wnoszenia oskarżenia.

Kto jednak będzie tym oskarżycielem? Można brać pod uwagę trzy osobistości: samego Boga (w. 31 - 32), Szatana (może to sugerować etymologia słowa „oskarżyciel” występującego w wierszu 33) lub Chrystusa (w. 34). Św. Paweł zastanawia się, który z tych trzech mógłby być oskarżycielem chrześcijan.

Bóg? On jednak wypowiedział się już za nami w decydującym momencie, kiedy nie zawahał się dać za nas własnego Syna. Być może w tym punkcie autor inspirował się opisem o ofierze Izaaka (por. Rdz 22,16). Czy więc możliwe, aby Bóg zmienił swój zamiar i cofnął dobrodziejstwo śmierci Chrystusa?

Szatan? On ze swej natury jest oskarżycielem ludzi wobec Boga. Usiłuje przekonać Stwórcę, aby nie ufał człowiekowi, który nie zasługuje na taką miłość (por. Job 1). Św. Paweł miał niewątpliwie przed oczyma fragment ze Starego Testamentu o Słudze Jahwe, który śmiało stawia czoło swym oskarżycielom: Kto może go oskarżać, skoro Bóg przebacza i usprawiedliwia?

Pozostaje tylko Chrystus! Czy jednak On mógłby potępić tych, za których umarł (w. 34a)? Czy mógłby potępić ten, którzy został „wskrzeszony” jako Zbawca (w. 34b)? Ta ostatnia interpretacja wymaga jednak pewnego wyjaśnienia. Słowo „egertheis” (wskrzeszony) oznacza w tym wierszu zmartwychwstanie. Tego słowa używa regularnie Stary Testament, gdy mówi o wybraniu przez Boga jakiegoś króla albo proroka, który ma ocalić naród wybrany w jakimś momencie szczególnie krytycznym (Sdz 2,16; 3,9.15; 2 Sm 3,10; 1 Krl 9,5; Iz 41,2.25; Ez 34,23).

W tym fragmencie pojawia się bardzo stara teologia zmartwychwstania. Bóg, który przychodził „wzbudzić” Zbawcę, ilekroć naród znajdował się w trudnej sytuacji, „wskrzesza” Chrystusa spośród umarłych (por. Dz 2,32 - 33; 13,23.30), aby uczynić Go Wybawicielem. Zbawienie jest więc związane ze zmartwychwstaniem oraz z chrztem, który sprawia, że włączamy się w to, co stało się z Chrystusem.

Ten fragment zmierza do utwierdzenia nas, byśmy wytrwali w naszych doświadczeniach pamiętając, że Bóg i Chrystus są wierni w swej miłości. Oczywiście autor zakłada, że na te przywileje, udzielone przez Boga, odpowiemy wiernością i miłością. Św. Paweł wylicza jednak tutaj przeszkody i trudności, jakie winniśmy znieść bez lęku. Nie będzie to wynikiem naszych cnót czy zasług, ale skutkiem Bożej opieki.

Czytając te wiersze, przypomina się nam postępowanie Szatana, który chce zdeprecjonować wartość czynów Joba przed trybunałem Boga. Sprecyzowaawszy oskarżenia, usiłuje je zweryfikować poddając próbie oskarżonego. Próba, jaką znosi chrześcijanin według św. Pawła, jest uzależniona od gigantycznego procesu, jaki przedsięwzięły złe moce anielskie przeciw ludzkości. Ale Bóg

ufa ludzkości i zawiera z nią przymierze. Jednakże te moce, które dotychczas miały władzę nad ludzkością, usiłują przekonać Boga, że Jego zaufanie i miłość nie mają uzasadnienia i że ludzkość przyniesie Mu tylko rozczarowanie.

Św. Paweł często wylicza próby, które oddzielają wierzących od miłości Chrystusa. Czyni to szczególnie wtedy, gdy opisuje własne doświadczenia (por. 1 Kor 4,9; 15,30 - 32; 2 Kor 4,8 - 12; 6,4 - 5; 11,22 - 28; 12,10; Kol 1,24). Osobiste doświadczenia ułatwiają mu zrozumienie losu chrześcijan. Prawdopodobnie ma w tym wypadku przed oczyma obraz Izraela prześladowanego przez pogan (Ps 44; por. 2 Mch 7). Wykazuje, że życie według wiary graniczy ze śmiercią.

Wyliczone są tutaj gwałtowne prześladowania, niebezpieczeństwa (miecz), utrapienia z ich konsekwencjami (głód—nagość) i ich reperkusje psychologiczne (lęk—ucisk). Pokarm i odzienie (tutaj głód i nagość) są często wymieniane w Ewangeliach (Mt 6,25 - 32) i w pismach apostoelskich (2 Kor 11,27; 1 Tm 6,8) jako warunki konieczne do życia. Równocześnie Apostoł Narodów stara się rozwiązać dosyć ważne zagadnienie. Zarówno wierzącym, jak i innym sprawiło pewną trudność, że chrześcijanie, mimo iż zostali odkupieni, to jednak są pierwszymi, którzy cierpią. Chrześcijanin, podobnie jak i apostoł, nosi objawioną w sobie śmierć Chrystusa i codziennie narażony jest na śmierć (2 Kor 4,11 - 12). Św. Paweł na serio bierze to zdanie. W swoich podróżach doznał wielu doświadczeń i trudności (por. 2 Kor 11,23 - 33). Wspomina tutaj miecz. Prawdopodobnie chodzi w tym wypadku o trybunały sędziowskie i o władzę polityczną. Już rozpoczęły się prześladowania ze strony państwa, chociaż są jeszcze okresy względnego spokoju (Rz 13,4 - 7). Kościół św. Pawła doświadczył już tego, o czym pisze Ps 44,23. Pierwotnie psalm był lamentacją narodu nad trudną sytuacją po klęsce wojennej. Wiadomo, że już rabini odnosili ten wiersz psalmu do męczenników Izraela. Św. Paweł, podobnie jak czyni to często w swych listach, idzie za szkołą rabinacką. Kościół jest więc w tej chwili Izraelem, w którym wypełnia się psalm. Jak kiedyś dawna wspólnota Boga była prześladowana i nie mogła żyć w spokoju na ziemi, tak teraz dzieje się z nową wspólnotą Boga — Kościołem. Wie ona jednak dobrze, że jest prześladowana ze względu na miłość Bożą. Ale to nie czyni ucisków lżejszymi, a może nawet sprawia, że są cięższe. Czy więc nie narzuca się, że Bóg nie chce, albo nie może bronić swego Kościoła? Czy te doświadczenia, przynajmniej w oczach świata, nie wydają się sugerować, że życie chrześcijan nie ma większej wartości niż życie zwierząt skazanych na rzeź? Apostoł nie minimalizuje sprawy. Nie twierdzi bynajmniej, że więzienie i ciosy są szczęściem.

Cóż więc pozostaje? Czy może potrzebna jest nasza wiara, wiara Kościoła lub nasza miłość? Wszystko to nie wystarczyłoby. Pozostaje Bóg i Jego miłość. Wierzący mogą wytrwać tylko dzięki Temu, który umiłował i miłuje grzeszników. Ta miłość nie chroni ich od trudności, ale zachowuje w trudnościach.

Następnie św. Paweł wspomina wrogów i przeszkody, które chrześcijanin musi pokonać. Wylicza je parami za wyjątkiem potęg, które mają oznaczać tutaj albo moce anielskie, albo ziemskie i potęgi polityczne. Wymienia więc:

Śmierć i życie. Jedno i drugie jest czymś tajemniczym i nieznanym (por. 2 Kor 5,1 - 10). Dotyczy to zarówno śmierci i lęku, jaki wzbudza (por. He 2,15), jak i życia niosącego to, czego nie można przewidzieć (por. 2 Kor 5,6).

Aniołowie i zwierzchności. Moce anielskie mogą być przyjazne (He 13,2), albo wrogie. Upadli aniołowie czy potęgi ciemności przedstawiani są niekiedy jako moce krążące w powietrzu i dążące do zniszczenia naszej przyjaźni

z niebem (Ef 6,12; por. Ap 12,3.7 - 11). Jednak Bóg i Chrystus są silniejsi (Rz 8,37).

Rzeczy terażniejsze i przyszłe. Czas terażniejszy nakłada na nas obowiązki, a przyszłość niesie straszliwą niepewność.

To, co wysokie i to, co głębokie. Wysokość była reprezentowana przez gwiazdy. W drugim wypadku chodzi o uwolnione z więzów moce otchłani wyliczane w starożytnych kosmogoniach, którymi zapełniano niekiedy morza. Krótko mówiąc autor ma na myśli niebezpieczeństwa i nieposkromione siły morza.

Ani więc oskarżenia mocy niebieskich (w. 38), ani wpływ sił natury (w. 39), ani doświadczenia, ani sama śmierć nie mogą zburzyć przekonania Tego, kto sądzi ludzkość. Bóg nie tylko darzy zaufaniem człowieka, ale uzbraja go swą miłością, aby umożliwić mu wytrwanie w czasie próby (w. 37.39b). Można powiedzieć, że Sędzia już zdecydował i stwierdził niewinność oskarżonego i dlatego udziela mu środków do obalenia oskarżenia. Kierując się miłością Bóg wiąże się z losem oskarżonego. Daje mu pewność, że nic nie może oderwać go od Niego. Człowiek został rzeczywiście uwolniony od tego wszystkiego, co może zmienić jego los. Jeżeli nie da się opanować grzechowi, to sąd zakończy się wspaniałym zwycięstwem.

Człowiekowi nie będzie oszczędzona żadna próba. Wynika to z faktu, że Bóg nakreślił mu niezwykle ambitny plan. Z tego nie można wyciągnąć więc fałszywych wniosków, tak jak nie można wątpić w wierność Boga w stosunku do Jezusa, tylko dlatego, że przeszedł On najstraszliwszą próbę. Bóg poprowadzi człowieka do chwały, ale musi się to dokonać w warunkach życia ziemskiego.

Ten tekst stawia wyraźnie problem Opatrzności Bożej. Św. Paweł jest przekonany, że ani lęk przed śmiercią, ani strach przed życiem, ani determinizmy naturalne czy historyczne nie powinny zmienić nastawienia chrześcijanina. Nawet zło świata nie przekreśla planu Bożego. Taki pogląd można zaakceptować tylko wtedy, gdy posiada się właściwe pojęcie Opatrzności Bożej.

TRZECIE CZYTANIE (J 10,11 - 16)

To przemówienie Jezusa znane nam pod nazwą „Dobrego Pasterza” jest raczej alegorią, a nie przypowieścią, gdyż Chrystus wyjaśnia tutaj prawie wszystkie szczegóły. Gdy przypatrzymy się bliżej tej perykopie, dostrzegamy, że z tematem „Dobrego Pasterza” łączą się ściśle jeszcze inne zagadnienia. W tych sześciu wierszach odkrywamy trzy zasadnicze tematy, które łączą się z sobą w następujący sposób:

Temat I. Jestem dobrym pasterzem, który daje życie swoje za owce (11). Nie jestem zaś podobny do najemnika, który ucieka w chwili niebezpieczeństwa (12,13).

Temat II. „Jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają”. (14). To wzajemne poznanie jest podobne do poznania, jakie istnieje między Synem a Ojcem (15a).

Temat III. Jestem pasterzem także dla tych owiec, które nie pochodzą z owczarni Izraela. Będą one jednak częścią tej jednej owczarni, której pasterzem będzie Chrystus (16).

Jednak perykopę tę można w pełni wyjaśnić tylko pod warunkiem, że

zrozumiemy dobrze kontekst, w jakim się ona znajduje. Dlatego rozpoczynamy od zwrócenia uwagi na to, gdzie autor IV Ewangelii umieszcza to przemówienie Jezusa.

K o n t e k s t

Chcąc zrozumieć perykopę o „Dobrym pasterzu”, musimy cofnąć się do początku rozdziału 10, a nawet do jeszcze wcześniejszych epizodów. W IV Ewangelii uroczyste stwierdzenie, „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam” (J 10,1) zawsze wprowadza coś nowego do tego, o czym była już wcześniej mowa, ale nie jest to nigdy nowe zagadnienie. Alegoria opisana na początku rozdziału 10 łączy się więc z historią o niewidomym. Poglębia ona w rzeczywistości myśl przewijającą się przez opowiadanie o wyrzuceniu niewidomego z Izraela, i przyjęciu go przez Jezusa. Słowa: „Aby przeprowadzić sąd” (J 9,39) są streszczeniem alegorii, która po nich następuje. Ten fragment nazywamy alegorią, chociaż czwarty Ewangelista określa go słowem „paroimia” (porównanie, przypowieść). W alegorii poszczególne elementy mają jakiś sens inny oprócz słownego. Zresztą w tym wypadku już wprowadzenie wskazuje, iż nie należy zatrzymywać się na sensie słownym. Opis rozpoczyna się bowiem od stwierdzenia „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam”. Natychmiast narzuca się nam następująca myśl: obraz owczarni jest aluzją do trzody Jahwe, ludu Bożego. Są tutaj bowiem wspomniani prawdziwi i fałszywi pastarze, a więc Jezus i przywódcy narodu, oraz owce, tj. wierzący, którzy słuchają głosu pasterza. Celem alegorii jest więc podkreślenie podziału między prawdziwą a fałszywą trzodą.

W przeciwieństwie do Synoptyków czwarty Ewangelista nie zachował zbyt wielu przypowieści czy alegorii Jezusa. Jest to przynajmniej częściowo zrozumiałe. Przypowieści Synoptyków są związane z radosną nowiną o Królestwie Bożym. W czwartej Ewangelii zagadnienie to schodzi na dalszy plan, a autor interesuje się wyłącznie osobą Jezusa. Jednak przypowieść nie jest zupełnie obca temu Ewangelistcie. Całą publiczną działalność Jezusa nazywa on „przypowieścią” (paroimia), w przeciwieństwie do pełnego objawienia (J 16,25; por. J 14,25). W ten sposób chce on nie tylko zaznaczyć, że Jezus często mówił posługując się obrazami, ale że całe Jego życie na ziemi było dla ludzi jednym obrazem, co najwyżej tylko częściowo rozumianym. Przecież dopiero w przeddzień śmierci, jak zaznacza ten Ewangelista (J 16,28 - 31), uczniom wydaje się, że coś rozumieją, i są przekonani, że słowa Jezusa są dla nich zrozumiałe, gdyż Chrystus nie posługuje się przypowieściami. Jednak najbliższa przyszłość zaprzeczy temu (J 16,32). Takie ujęcie życia Jezusa sprawi, że Ewangelista rozwinie temat przypowieści podkreślając ukryty sens, którego słuchacze nie mogą uchwycić. Żaden z Ewangelistów nie skupił tak dalece uwagi na błędzie i niezrozumieniu, jak autor czwartej Ewangelii (por. J 2,21; 3,3; 4,10 - 15). To właśnie z tego względu Ewangelista posługuje się elementem, który u wszystkich Synoptyków związany jest z tematem przypowieści: zaślepienie jako wypełnienie zapowiedzi Izajasza (6,9; por. J 12, 38 - 41). Czwarty Ewangelista zachował jednak także przypowieści Jezusa (3,8; 4,35 - 38; 12,24). Do tej grupy przemówień Chrystusa należy zaliczyć pierwszą część rozdziału dziesiątego (1 - 21). Opis rozpoczyna się alegorią o owczarni (10,1 - 5), następnie autor dorzuca tradycyjną uwagę o niezrozumieniu słuchaczy (10,6), a z kolei przechodzi do przemówień, które są rozwinięciem części początkowej: Jezus stwierdza — Ja jestem bramą (10,7 - 10) i pasterzem (10,11). Te stwierdzenia Jezusa zgadzają się z wypowiedziami Synoptyków. Jest tylko różnica w formule wstępnej („Ja jestem”). Napisano

już bardzo wiele na temat tej formuły, przy pomocy której Jezus objawia swoją osobę, zarówno gdy chodzi o jej znaczenie w IV Ewangelii jak i odnośnie jej pochodzenia. Początków tego zwrotu nie należy szukać w gnostycyzmie, albo w innych prądach tamtej epoki, ale w Starym Testamencie i w judaizmie. Formuła „Ja jestem” w Ewangelii Jana (8,24.28.58; 13,19) pochodzi bezpośrednio ze Starego Testamentu, a dokładniej ma związek ze zwrotem, jakim posługuje się Bóg, gdy się objawia (Wj 3,14; Oz 1,9). Jezus stwierdzając „Ja jestem” daje do zrozumienia, że identyfikuje się z Jahwe, który objawił się narodowi izraelskiemu. Formuła ta podkreśla więc, że Chrystus jest definitywną realizacją i pełnym objawieniem. Dlatego bardzo często po tym zwrocie następuje określenie „prawdziwy” (J 15,1) czy „dobry” (J 10,11). Ten zwrot i te określenia przeciwstawiają judaistycznej ekonomii zbawienia ekonomię chrześcijańską.

Przypowieść czy alegoria w IV Ewangelii zmierza więc do wyjaśnienia zbawczej roli osoby Jezusa. Przede wszystkim podkreśla charakter definitywny tego, co mówi Chrystus w stosunku do Starego Testamentu. Niekiedy wydaje się, tajemnicza, a czasem powoduje nawet niezrozumienie.

Wyjaśnienie perykopy

Jezus wzorem pasterza (w. 11 - 13).

Słowa „pasterz” i „trzoda” wywołują w nas raczej nieprzyjemne skojarzenia. W wyobraźni widzimy bezmyślne, potulne stado, które jakiś chłopiec zagania posługując się krzykiem i kijem. Inaczej jednak rozumieli te sprawy ludzie Wschodu. Obraz pasterza i owiec lub owczarni był zrozumiały dla ludów pasterskich tego obszaru i zwykle w przerośni oznaczał króla i poddanych albo nauczyciela i uczniów. W okresie patriarchów Izraelici byli pasterzami i pozostali nimi jeszcze długo nawet po zdobyciu Kanaanu. Dlatego nic dziwnego, że obrazy z życia pasterskiego są bardzo częste w Biblii. Nawet w czasach, gdy Izraelici są już rolnikami, ciągle rodzi się w nich nostalgia za życiem pasterskim. Patriarchowie, Mojżesz i Dawid byli pasterzami i stąd jest zupełnie zrozumiałe, że termin „pasterz” nabrał przerośnego znaczenia. Dlatego nic dziwnego, że obraz ten jest stosowany w Biblii, np. do Boga i Jego narodu wybranego (Ps 15,7; 78,70 - 72; Jr 23,1 - 6; Ez 34), do Mesjasza i jego poddanych (Ez 34,23 - 24; Za 13,7). Z pojęciem pasterza wiązało się u ludzi Wschodu pojęcie troski.

Chcąc zrozumieć wymowę obrazu Dobrego Pasterza, musimy przenieść się myślą do Palestyny, kraju pasterskiego, gdzie było dużo owiec. Wiosną pasterze wypędzali owce na pastwiska, gdzie przebywały do pory zimowej od wczesnego rana do wieczora. Na noc pasterze spędzali je do specjalnego ogrodzenia, które było otoczone niskim murem i często obsadzone żywopłotem z ciernistych krzewów. Ogrodzenie chroniło owce przed dzikim zwierzem, który pod osłoną ciemnej nocy węszył za łupem. Do owiec nie mieli dostępu pasterze nieznani, złodzieje, ponieważ do owczarni wiodła tylko jedna brama, której pilnował przez całą noc specjalny stróż. Pasterze zaś podczas nocy beztrąsko korzystali z wypoczynku i snu pod namiotami. Dopiero nad ranem stawali u bramy owczarni. Stróż wpuszczał ich, bo dobrze ich znał. Wtedy pasterze zwoływali swoje owce i wyprowadzali je na pastwiska. Owce znały głos swoich pasterzy. Dlatego zaraz wybiegały i szły za nimi.

Obraz pasterza wykorzystał Chrystus, by poglądowo przedstawić słuchaczom swoją rolę wobec ludzi—owiec. Obraz pasterza doskonale się nadawał do tego, jako że był dobrze znany z życia codziennego mieszkańcom Palesty-

ny. Ponadto był im także bliski z czytań biblijnych. Według Starego Testamentu sam Bóg jest pasterzem swego ludu (Ez 34).

Rozdział 34 Ezechiela jest niezwykle ważny dla zrozumienia dziesiątego rozdziału Ewangelii Jana. Sam Bóg występuje przeciw pasterzom Izraela i stwierdza, że nie spełnili swego zadania. Dlatego „rozproszyły się owce moje, bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza polnego... błędzą moje owce po wszystkich górach i po wszelkim wysokim pagórku; i po całej krainie były owce moje rozproszone, a nikt się o nie nie pytał i nikt ich nie szukał” (Ez 34,5 - 6). Bóg przyrzeka, że odbierze z rąk tych pasterzy trzodę i sam się nią zajmie „Oto Ja sam będę szukał moich owiec... Wyprowadzę je spomiędzy narodów i zgromadzę je z krajów, sprowadzę je z powrotem do ich ziemi i paść je będę na górach izraelskich, w dolinach i we wszystkich zamieszkałych miejscach kraju. Ja sam będę paść moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko... Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię... Będę paść sprawiedliwie” (Ez 34,11 - 16). Bóg dokona sądu nad owcami i kozłami i uczyni pasterzem swego sługę Dawida. „A wy, owce moje, jesteście owcami mego pastwiska, Ja zaś Bogiem waszym” (Ez 34,31). To, co Jezus mówi o owcach i owczarni, zarówno w IV Ewangelii jak i u Synoptyków, jest odbiciem wypowiedzi Ezechiela (porównaj szczególnie: Mt 18,12 - 13 = Ez 34,16; Mt 25,32 - 33 = Ez 34, 20). Ezechielowy obraz Boga (czy Mesjasza) jako idealnego pasterza, kontrastujący ze złymi pasterzami, którzy łupili owce i porzucali je, posłużył za wzór dla Jezusowego portretu. Posługując się opisem proroka, Chrystus ukazuje siebie jako idealnego pasterza w przeciwieństwie do faryzeuszy, którzy okradali owce i porzucali je jak najemnicy.

W pierwszej części omawianej perykopy Jezus stawia siebie jako wzór pasterza. Istnieje tylko jeden pasterz prawdziwy, a jest nim sam Jezus, gdyż jest dobry. Jego dobroć nie sprowadza się jednak do miłosierdzia i pobłażliwości, ale chodzi o troskę względem swych owiec. To przywiązanie do trzody skłania Go do oddania życia za swe owce. Tutaj Jezus wprowadza element nieprawdopodobny. Nie zdarza się bowiem, aby pasterz oddawał życie za swe owce. Śmierć, poniesiona w obronie stada i ratująca zwierzęta przed zgubą, jest właściwie bezsensowna w normalnej skali wartości, według której życie człowieka znaczy więcej aniżeli życie wielu zwierząt. Jednak posiada ona głęboką wymowę w skali religijnej i perspektywie zbawczej. Pokazuje bowiem, że miłość Jezusa do ludzi nie zna granic i posuwa się do heroizmu, przechodzącego ludzkie pojęcie. Ofiara z własnego życia, dla ratowania życia drugiego człowieka, to dowód największej miłości. Zwłaszcza, gdy umierający składa tę ofiarę dobrowolnie, niczym i przez nikogo nie przymuszony. Wprawdzie Jezus otrzymał od Ojca polecenie złożenia tej ofiary, ale rozkaz ten niczego nie wymuszał. W zakończeniu tej przypowieści Jezus podkreśla swą całkowitą i absolutną wolność: „Nikt mi go (d.w. — życia) nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J. 10, 18). Tekst nie podkreśla w tym miejscu, że ofiara pasterza ma charakter prześlągalny, ale można to suponować.

Jezus chcąc lepiej podkreślić i naświetlić postawę dobrego pasterza, wspomina o najemniku. W ten sposób obraz poprzedni nabiera ostrości. Poprzez kontrast lepiej widać troskę dobrego pasterza, która prowadzi go do śmierci. Poza prawdziwym pasterzem nikt nie idzie tak daleko. Obraz jest bardzo wymowny. Najemnik nie bierze sobie do serca swych obowiązków i nie interesuje się trzodą. Interesuje go tylko zapłata. W momencie niebezpieczeństwa pozostawia owce własnemu losowi, a z tego korzysta wilk. Słowa Chrystusa skierowane są przeciw złym pasterzom, którzy obchodzili się

z owcami jak z towarem. Stracili prawo do opieki i przewodnictwa, stając się najemnikami, myślącymi tylko o sobie i wykorzystującymi daną od Boga władzę do własnych celów egoistycznych. Dla nich rzeczywiście lud był „stadem baranów”, nieświadomą masą, którą można wykorzystać i mieć za nic. Między przywódcami a narodem wytworzyła się przepaść, powstała elita uprzywilejowanych, wykorzystujących religię w obronie swych interesów i ustanawiających kryterium usprawiedliwienia: własne przepisy, które poza nimi mało kto był w stanie wypełnić. Stali się „grobnami pobielonymi”, ślepcami, prowadzącymi ślepych. Naród zaś szedł za nimi, nie zdając sobie sprawy, że idzie złą drogą.

Chrystus przedstawił się jako przykład przywódcy duchowego, korzystającego w sposób sprawiedliwy ze swojej władzy. Zdemaskowanie wyzyskiwaczy narodu, wykorzystujących swój autorytet dla otoczenia się „tabu” wybrania, nietykalności, uprzywilejowania — to służba, wykonywana z samozaparciem i poświęceniem, aż do oddania życia w obronie „swoich”. Jest to służba pełna ryzyka, niebezpieczeństw, nie tylko w poszukiwaniu zagubionych owiec, lecz także w bronieniu ich przed wilkami.

Chrystusowa przypowieść o dobrym pasterzu ma swoje korzenie w starej tradycji prorockiej. Wyznaczeni pasterze Izraela — zaniedbali swoje obowiązki; nie znali owiec i dlatego stały się one łupem wrogów. Bóg zapowiedział jednak pasterza, który będzie układał owce na legowisko i prowadził na tłuste pastwiska (por. Ez 34). Zapowiedziany Pasterz zjawił się, ogłosił swoje przybycie.

Wzajemne poznanie wyrazem jedności (w. 14 - 15)

W pierwszej części Jezus jest wzorem pasterza, gdyż oddaje swoje życie za owce. Obecnie mamy drugie uzasadnienie, dlaczego Chrystus jest modelem pasterza: zna bowiem bezpośrednio swoją trzodę. Wraca jednak i w tym wypadku temat poprzedni („Życie moje oddaję za owce” — J 10, 15). Owce znają pasterza, a pasterz swoją trzodę. Jest to wzajemne poznanie. Przypomina nam to zjawiska, które można zaobserwować w życiu pasterskim. Trzoda rozpoznaje pasterza po wyglądzie i głosie, ale i pasterz rozpoznaje swoje owce po wyglądzie. Codzienny kontakt z nimi sprawia, że odróżnia własne owce od cudzych. Ta wypowiedź Jezusa przypomina także zwykłą ludzką przyjaźń, w której wzajemne poznanie odgrywa niezwykle ważną rolę. Jednak Chrystus stwierdza, że to poznanie jest podobne do tego stosunku, jaki istnieje między Synem a Ojcem. Jest nawet konsekwencją i odbiciem wzajemnego poznania Ojca i Syna. To poznanie ma więc bardziej wewnętrzny charakter, a nie sprowadza się tylko do prostego rozpoznania głosu pasterza. Jest to poznanie rozwijające się w klimacie wzajemnej miłości.

Ten fragment należy czytać w kontekście czwartej Ewangelii. Pasterz inaczej zna swą trzodę niż trzoda swego pasterza. Trzoda rozpoznaje swego pasterza i okazuje mu wdzięczność, ponieważ pasterz „poznał” swe owce wybierając je i umieszczając w swej trzodzie (por. Ga 4, 9). To nie one wybrały pasterza, ale on sam to uczynił i obdarzył je przyjaźnią (por. J 15, 14-16). Jak Ojciec zna Jezusa (por. J 6, 57; 17, 18.21; 20, 21) i kocha Go (J 15, 9) wysyłając na świat, aby był Jego objawieniem, tak Chrystus zna swe owce i kocha je (J 15, 9) oraz wybiera (J 15, 16). A jak Jezus zna swego Ojca i z wdzięcznością akceptuje to, iż jest Jego objawieniem w świecie, tak również prawdziwe owce znają Chrystusa. Wiedzą, czego mogą oczekiwać od Niego, a przez Niego od Ojca (por. J 14, 20; 15, 15; 17, 3.8.21.23.25). W tym więc punkcie znika alegoria, a pojawia się interpretacja. Jezus wyjaśnia

wzajemne stosunki łączące Go z wierzącymi. Tutaj widać dobrze połączenie tej perykopy z kontekstem. Postawa Jezusa w stosunku do niewidomego i odwrotnie jest czymś zasadniczym w opisie cudu (J 9, 1 - 41). W omawianym fragmencie Jezus rozwija to samo zagadnienie. Pojawia się więc tutaj temat znany w Starym i Nowym Testamencie: Bóg zna swój lud (por. Na 1, 7; 1 Kor 8, 3; Ga 4, 9; 2 Tm 2, 19).

Po tym stwierdzeniu Jezusa o wzajemnym poznaniu pojawia się niespodziewanie zdanie: „Życie moje oddaję za owce”. Wydaje się w pierwszym momencie, iż brak tutaj logiki. Jest to jednak złudne. W rzeczywistości istnieje ścisły związek między tymi dwoma wypowiedziami. Wzajemne poznanie osiąga punkt kulminacyjny w śmierci Jezusa (J 15, 13 - 15). W niej bowiem realizuje się w pełni to, co Ojciec chciał ujawnić wysyłając swego Syna. Właśnie przez śmierć Jezus przypieczętował wybór swych owiec. Chrystus nie oddaje swego życia za istniejącą już trzodę, ale ustanawia ją przez swoją śmierć.

Nowa trzoda (w. 16).

Śmierć Jezusa jest źródłem Jego jedności z wierzącymi. Ale przez tę śmierć niewierzący Izrael definitywnie wykluczył się z trzody (J 12, 31; 15, 6). Dzięki tej śmierci zabłąkane owce, które nie należały do tej owczarni (J 11, 50 - 51), zostają także do niej doprowadzone (J 12, 32). Ziarno pszenicy musi obumrzeć, jeżeli ma przynieść plon (J 12, 24), a będą nim poganie, którzy niedługo pojawią się uznając Jezusa (J 12, 20; por. Mt 10, 6; 15, 24; J 4, 38; 15, 1 - 8.16).

Jezus poprowadzi także te owce, które są z innej owczarni. W ten sposób realizuje się w sposób nieoczekiwany wizja Ezechiela o jednym pasterzu i o jednej trzodzie (Ez 34, 23; 37, 22 - 24; por. Oz 2, 2; Mi 2, 12; Jr 23, 3; Iz 56, 8). Smutkiem napawa jedynie to, iż temu poszerzeniu się ludu Bożego towarzyszyć będzie odrzucenie Izraela (J 7, 35).

Dotykamy tutaj palącego dla pierwotnego Kościoła problemu misji wśród pogan. Rodzi się dlatego pytanie, czy temat ten pochodzi od samego Jezusa, czy też został wprowadzony przez późniejszych teologów chrześcijańskich. Prawdą jest, że Kościół doszedł do definitywnych rozstrzygnięć odnośnie tej misji wśród pogan dopiero po długich rozważaniach i gwałtownej opozycji, ale nie jest bynajmniej uproszczeniem twierdzenie, że sam Jezus podał już tutaj wyraźne wskazania. We wszystkich tradycjach ewangelicznych znajdują się wypowiedzi Jezusa dotyczące nawracania pogan (np. Mk 11, 17; Mt 8, 11). Nie można zaś twierdzić, że wszystkie te wypowiedzi są późniejszymi dodatkami. Wydaje się, że Kościół doszedł powoli do zrozumienia znaczenia tych stwierdzeń Chrystusa odnośnie pogan. Nie zawsze było to łatwe, gdyż Jezus posługiwał się językiem obrazowym i przenośniami. Zrozumienie utrudniała ponadto mentalność żydowska zabarwiona bardzo silnie nacjonalizmem. Czwarty Ewangelista, podobnie jak i Synoptycy, zaaplikował te obrazowe i metaforyczne wypowiedzi Jezusa do sytuacji pierwotnego Kościoła.

Chrystus powiedział o sobie, że jest Dobrym Pasterzem. To twierdzenie miało swą wielką wymowę. Musimy bowiem pamiętać, że w czasach Starego Testamentu tytuł ten rezerwował sobie Bóg. Jahwe występował jako pasterz swego ludu (Ez 34, 1 - 22). Bóg równocześnie przyobiecał, że w czasach ostatecznych, czyli mesjańskich, wybierze ludowi nowego Pasterza (Ez 34, 23 - 27). Jeśli Jezus przypisał sobie ten tytuł, to tym samym dał do zrozumienia, że jest przez Boga Ojca wybranym i wysłanym Pasterzem-Mesjaszem.

1. Obraz ewangeliczny wzięty jest z życia Palestyny, ale jednak i u nas wywołuje dobre uczucie i przypomina nam pewne prawdy. Ta perykopa czytana po wiele razy nie nudzi. Nie jest nam ani obca, ani daleka. I wciąż od nowa odczytujemy w niej dobroć Zbawiciela. Jezus jest naprawdę Dobrym Pasterzem. Wprowadza nas na soczyste łąki i do najczystszych źródeł: karmi swoim słowem, a nawet własnym Ciałem i Krwią, prowadzi do źródeł łaski i mądrości Bożej. Taką troską otacza nas już teraz, kiedy jesteśmy w drodze na pastwiska ostateczne. Ten pasterz chce nas bowiem doprowadzić tam, gdzie będziemy ucztowali na wieki, oglądając Ojca twarzą w twarz. Tymczasem każdą z owiec kocha miłością specjalną, każdy z nas jest Jego owcą jedyną i niezastąpioną, jak to nam wyznał w przypowieści o owcy zbłąkanej. Dał nam przykazania, abyśmy szli dobrą drogą i nie zeszli na manowce. Broni nas przed wilkami, życie swoje oddał za nas. Dlatego ilekroć słyszymy tę perykopę ewangeliczną, wsłuchajmy się w nią, jako w znaną, a zarazem nową symfonię o dobroci Boga.

2. Śmierć poniesiona w obronie stada i ratująca zwierzęta przed zgubą — bezsensowna w normalnej skali wartości, według której życie człowieka znaczy więcej aniżeli życie wielu zwierząt — posiada głęboką wymowę w skali religijnej i w perspektywie zbawczej. Pokazuje bowiem, że miłość Jezusa do ludzi nie zna granic i posuwa się do heroizmu, przechodzącego ludzkie pojęcia. Ofiara z własnego życia, dla ratowania życia drugiego człowieka, to dowód największej miłości. Zwłaszcza, gdy umierający składa tę ofiarę dobrowolnie, niczym i przez nikogo nie przymuszony. Wprawdzie Jezus otrzymał od Ojca polecenie złożenia tej ofiary, ale rozkaz ten niczego nie wymuszał. Tekst bardzo mocno podkreśla absolutną wolność Chrystusa: „Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10, 18).

3. Śmierć Jezusa zgodnie z wolą Bożą przynosi zbawienie wszystkim ludziom, tworzącym nowy lud, odkupiony krwią Dobrego Pasterza i nową Chrystusową owczarnią.

4. Określenie biblijne „znać kogoś” ma znaczenie osobowe. Znać drugą osobę znaczy zaangażować się w nią, kochać, wzajemnie się sobie udzielać. Jeśli o kimś posiadamy tylko wiedzę zewnętrzną, to w ogóle go nie znamy. Dlatego w Piśmie św. „nie znać Boga” jest synonimem odejścia od Bożych przykazań i wejścia na drogę zła. Chrystus niewątpliwie zna swoje owce, bo nie ma większej miłości, jak życie oddać za swoich przyjaciół. Ten Kochający chce udzielać nam siebie bez reszty.

5. Jezus pragnie jednak także, abyśmy upodobnili się do Niego i jako dzieci Ojca podobne do Jednorodzonego Syna uczestniczyli w Boskim życiu i szczęściu. Ojcowie Kościoła używali następującego obrazu dla wyrażenia tej niewypowiedzianej rzeczywistości: Jesteśmy żelazem, które zostanie włożone w sam ogień Boskości i upodobni się do tego ognia, mimo że nadal pozostanie tylko żelazem. To upodobnienie będzie jednak udziałem tylko tych owiec, które znają Jezusa („a moje Mnie znają”). Znajomość Boga polega na pełnieniu przykazań. Przykazania Chrystusowe są bowiem głosem Dobrego Pasterza, który nas kocha. Kto nie zachowuje przykazań, znaczy to, że nie słucha głosu miłości, która pragnie naszego dobra i chce uchronić nas przed błędem i niebezpieczeństwem. Przykazanie — słowo miłości jest zarazem wezwaniem do miłości i na tym przede wszystkim polega znajomość Dobrego Pasterza. Sam Jezus wyraźnie zresztą zaznacza, że do Jego owczarni należą te owce, które słuchają Jego głosu. Nie wystarczy więc

przynależność organizacyjna do Kościoła. Takim kryterium mogą się ewentualnie zadowolić instytucje doczesne. Prawdziwe owce Chrystusa tym się charakteryzują, że rozpoznają głos Dobrego Pasterza w Bożych przykazaniach i z wdzięcznością idą na duchowe pastwiska, na które On je prowadzi. Dlatego nasza przynależność do owczarni Chrystusowej nie jest jednakowa. Jedni należą do niej więcej, inni mniej, a nikt z nas nie należy do Chrystusa doskonale. Każdy mógłby należeć jeszcze więcej niż obecnie. Nasze czyny są smutnym dowodem, że ciągle jeszcze za mało słuchamy głosu Kochającego Pasterza. Niektórzy z nas są może nawet owcami zabłąkanymi.

6. „Poznani” przez Jezusa muszą się także starać poznawać Go codziennie coraz lepiej. Wiedzę (poznanie) o Chrystusie zdobywa się na drodze wiary, poprzez pogłębianie prawd wiary i czytanie Ewangelii. Kontakt z Chrystusem nawiązujemy także w roku liturgicznym poprzez przyjmowanie sakramentów, modlitwę i otwarcie się na Zbawcę, który żyje w nas i sprawia, że my żyjemy w Nim.

7. Kapłani i biskupi winni, za przykładem Chrystusa, troszczyć się i zabiegać, aby wszystkie owce miały obfitą paszę i aby trzody Bożej nie pustoszyła nieznajomość Boga i grzech. Jeśli zaś trzeba, pasterze Kościoła winni nawet życie oddać w obronie Chrystusowej owczarni. W przeciwnym razie, byłiby tylko najemnikami, a nie pasterzami. Znamieniem dobrego pasterza jest przede wszystkim to, że „daje życie swoje za owce”. Ta właśnie ofiarna miłość stanowi samą istotę kapłańskiego powołania. Jezus wypełnił swoje zadanie przez ofiarę, przez krzyż, przez cierpienie. Każdy prawdziwy Chrystusowy kapłan powinien nie tylko słowo Boże głosić i szerzyć królestwo Boże — ale musi także tę głoszoną tajemnicę cierpienia i odkupienia odbić na sobie samym, na swoim sercu, na swoim życiu. I różne są te ofiary jego serca: ofiara z życia rodzinnego (por. Mat 12, 48), wolności, zdrowia, a nawet życia. Musi być człowiekiem z tego i z tamtego świata. Ta przynależność do dwóch światów kosztuje jednak wiele nerwowego napięcia, wiele ciężkich przeżyć, wiele konfliktów z otoczeniem.

8. Kościół, prowadzony przez zastępców Chrystusa — biskupów, tworzy jedną owczarnię pod przewodnictwem jednego pasterza. Jest on znakiem, widzialnym jedności, stróżem dziedzictwa ewangelicznego i jego autorytatywnym interpretatorem. Kieruje owczarnią razem z resztą zastępców Apostołów, którzy wszyscy otrzymali symbol swojej funkcji — łaskę pasterską: pastera. Wszyscy określani są duszpasterzami, gdyż jest to ich główne zadanie: prowadzić do owczarni, gromadzić owce (=ludzi), dostarczać im zielonych pastwisk. Módlmy się o to dzisiaj, aby nie stali się pasterzami takimi, jak pasterze narodu wybranego. Historia bowiem się powtarza, nawet w historii świętej. Może nigdy bardziej — jak dzisiaj — świat szuka jedności, pewności i bezpieczeństwa. Powinniśmy się radować, że nasza społeczność religijna posiada zapewnienie samego Boga o słusznie obranej drodze. Mamy Dobrego Pasterza, który nam ją wytyczył.

9. Owcom ciągle grozi wilk. Zasadniczym wrogiem Chrystusa i ludzi jest Szatan. W ciągu długich wieków istnienia Kościoła pojawiali się różni wrogowie — wilki. Niekiedy Ewangelia określa w ten sposób fałszywych proroków (por. Mt 7, 15).

10. Dzisiaj, kiedy przypomniano na nowo, iż w pewnym sensie wszyscy ochrzczeni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa, podkreśla się, że również wszyscy mają udział w Jego posłaniu pasterskim. Znaczy to, że wszyscy chrześcijanie są odpowiedzialni za Kościół oraz za głoszenie Ewangelii niewierzącym. Każdy chrześcijanin, będąc wszczepiony przez chrzest w Jezusa Chrystusa, ma udział w Jego funkcji pasterskiej. I właściwie każdy chrześci-

Janin jest pasterzem, ściśle mówiąc: duszpasterzem swoich bliźnich, tzn. powinien w jakimś możliwym zakresie troszczyć się o duchowe dobro swych bliźnich.

11. Słowa Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterzu mają sens wielowarstwowy. W swoim pierwszym sensie były one zapowiedzią, że Chrystus przyszedł gromadzić wokół siebie nie tylko członków narodu wybranego, ale także wszystkich pogan. W dzisiejszej sytuacji historycznej uniwersalizm chrześcijański na pierwszy plan wysuwa tęsknotę, aby do Chrystusa przyszli wszyscy, którzy Go jeszcze nie znają. Tak jak apostołowie głosili, że Bóg chce zbawić wszystkich ludzi, nie tylko Żydów, tak my — zachowując wierność samym podwalinom tamtej nauki — podkreślamy, że Bóg chce zbawić wszystkich, nie tylko chrześcijan.

RESUME

Les trois lectures de la fête de st. Stanisław parlent du bon pasteur. Dans la première l'apôtre Paul est présenté comme un exemple pour imiter (Ac 20, 17 - 18a. 28 - 32. 36). L'épître aux Romains nous rappelle à quel point Dieu nous aime et agit en notre faveur. Le bon suprême que le Père nous a fait par amour est celui de son Fils. Quel Père et quel Fils! Mais voici que dans le Bien-Aimé Dieu nous a accordé la plénitude de tous les dons spirituels (Rm 8, 31 - 38). Dans la troisième lecture (J 10, 11 - 16) on peut distinguer, dans ces six versets, trois thèmes principaux, qui s'enchainent ainsi: 1. Je suis le Bon Pasteur, qui meurt pour ses brebis (v. 11), 2. Je suis le Bon Pasteur, qui connaît ses brebis et que ses brebis connaissent (v. 14), 3. Je suis l'unique Pasteur, qui complète l'unique troupeau en appelant les brebis lointaines, et que les brebis écoutent (v. 16).